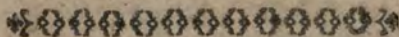


1776 r.

Szepiec Dubieński  
List do pewnego przyjaciela



S Z P I E G  
D U B I E N S K I  
L I S T  
D O P E W N E G O P R Z Y J A C I E L A



R O K U 1776.

Znayduie się w całej Polsce.

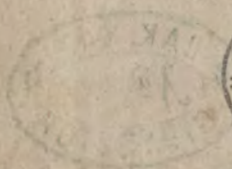
*Ex libris R. Chevallier*

22PIEG

URBEMSKI

LIST

WZNEGO PRZYKŁADU



XVIII. V. 1401

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

ROK U 1550

Wszystkie w całości i ostatecznie



## L I S T

*Do pewnego Przyjaciela.*

---



Niech to W Pana niedziwi, żem się tak spożnił z moim dziennikiem terazniejszych kontraktów, gdyż tak było do liczenia pieniędzy zabrane stoty, żem niemógł wolnego znaleźć do napisania listu. Gdy się już nieco miejsce odkryło, a ten się brzęk uciszył, mając cokolwiek spokojniejszą głowę, tych wszystkich terazniejszych czynności maluję W Panu obraz, abyś w nim doyrzał czego pieniądze wszędzie dokazywać umieją, a razem poznał, iak to potrzeba staie się najsłodwiejszą obrotu mistrzynią.

A 2

Jak

Jak Dubno Dubnem tak ieszczé takich niebyło kontraktow. Nayprzod straszna moc ziechała się państwa pożyczyc pieniędzy u chudych pachotkow, ale ich wielu ominęła nadzieia, ledwie od swoich zastawnikow i Arędarzow podopożyczali summ, którzy lubo zawsze na Possessyach tracą, iednak przez wdzięczność dobrym panom nieżałuią dostarczać.

Tu się było napatrzeć, iak się każdy z doświadczonemi zabrał przyiaciołmi, ci w przod, i w tył patrząc wyzierali tylko poszlaki, aby kogo iadącego z pieniędzmi dostrzedz, ale gdy każdy iak naysekretniey zieżdzał, umieli dochodzić to po zgrzanych koniach to po przyjezdzie pod wieczor, to że brat szlachcic dla bezpieczeństwa kapitału nie na przedmieściu stanął, to że go iakiś zaszufony wioził stangret, i za sankami stał stary hayduk mało na tym: patrzą czy zbladłszy z sanek stoi na mrozie, czy sam Jegmć woła zdeym prędzey sepet, nieś go przedemną, czy dzwigaiąc stękaia ludzie, więcey W Panu dla ciekawości  
wy.

wyrażę, iż wielu takich Fizognomistow było, którzy po humorach i składzie twarzy wyczytywali, czy chce pożyczyć, lub radby odebrać. Jeden iak na nieszczęście swoje miał przybrudzone palce zaraz go złapali, drugi miał dłoń zbieloną kretą, o toż go porzucili, wnosząc, że co winien rachował, a pieniędzy nierużył.

Gdziem się obrocil wszędzie mię upewniono, że wielkie pieniądze pokazały się w Dubnie, że millionowe zachodzą o dobra tranzakcyę, aż iakem się osłuchał lepiej, pokazało się że ieden targował, drugi dawał, a nie liczył, a ten co miał wypłacać wszystkim, sam zawiedziony pozawodził drugich, i tak się razem zerwał, ten ciągły interesow łańcuch, że chyba szczęściem kto mógł nawiązał, a kto nieumiał to mu się urwało.

To nas też naywięcey psuło, żeśmy sobie dotąd podchlebiali, i że po tylu kraiovych klęskach ieszcze się znaczne ziawiałą pieniądze, a to tylko iak relikwie co zawsze też same raz w rok pokazują ludowi.

Dru-

Drugiego dnia po przyjeździe moim poszedłem do Kancellaryi, aż tam na terminie nazajutrz Trzech Krolow, jeden worek dziesięciu trzęsie, brzęk straszny, każdy krzyczy że pieniądze chce liczyć, że na terminie oddaie, wszelako nazajutrz przeciwko tym rzetelnym ludziom pozachodziły manifesta, że każdy chciał odebrać, a mało kto płacił. Na którąkolwiek obrocilem się stronę wszędzie po scianach, na sprzedaż arędy i zastawy, pozapisywane dobra. Ale gdy się każdy to niesposobnością składał, że o pieniądze tak trudno w kraiu, zaraz wielu przedaiących, umieli tę ułatwić trudność, tym ich zachęcając, że tak wielkie dobra iak darmo przyjdą, bo bez wyliczenia pieniędzy byle poprzeymować długi, i tak nic niebiorąc ieden traci wioskę, a ten nic nie dając bierze w dziedzictwie kłopot, a dożywocie na dobra, wszelako nowy dziedzic kontent że do wielkiej wieźdza majątności, ktoremu kredytorowie do wiazdu służą, który z okna sasiadow liczy, który nakoniec



u siebie iak w cudzych kraiach,  
 nowym podobno i niedługim go-  
 ściem.

Niżelim z kancellaryi wyszedł do-  
 pytywałem się gdzie, ktorego, Pana  
 kasła sioi, otoż ieden dzień obratem  
 sobie, i tem mieysca obchodził, zwła-  
 szcza że tytułem przyiaźni miałem  
 łatwe wniście do tych zeszanych  
 kommissarzow, tylko co wchodzę w  
 iedno mieysce, a tu ieden za drugim  
 wpada, a każdy po pieniądze; ale Jmć  
 Pan kommissarz pełen polityki grze-  
 cznie każdego przyiał, iednemu po-  
 źniejszy naznaczył godzinę, drugie-  
 mu monetę proponował za złoto,  
 trzeciego o moment cierpliwości pro-  
 sił, poki z pieniędzmi nienadiadą,  
 ktorych wyglądaią co moment, drzwi  
 się niezamykaią a coraz nowsi dłużni-  
 cy wchodzą, ten na zawod narzeka,  
 ow klnie, ten o sumkę z płaczem  
 prosi, a ten mieni się nieborak. w gę-  
 bie mu zasycha, z głowy się kurzy,  
 ale podobno namowiony niemczyk  
 wpada i do bankiera iak nayprędzey  
 prosi, w tych dusza wstąpiła, a ten się  
 iak

iak urodził, że z tey kąpieli wypuszczony na moment.

Z tamtąd poszedłem do stoiącey kassy w okrutnym zakątku, tam wszedłszy wypada do mnie chłopczyk niemasz Pana Kommissarza, pojechał odbierać pieniądze w tym momencie kilkanaście szlachty nadchodzi z wielkim narzekaniem że trzy dni chodząc zastać niemogą. Ale ow doświadczony chłopczyk oświadcza, że co tylko niewiadać, bo pojechał dłużnikom wypłacać summy. Ci tylko wyzli, aż tu nowa warta zaciąga, a za niemi hayducy wnoszą pościele y tam iuż dla dopilnowania lepszego umyślili nocować, chodzą po izbie załamują ręce mruczą na nieregularność, a w tym kazualnie ieden za piec zayrzawszy znayduie Jmć Pana Kommissarza, i z godnym kolegą Panem Kassyerem. A tuś zawołał, a taka to punktualność W Panow? a gdzie owe przeszłoroczne przysięgi? ale ten zmieszany tym się tylko ekuzował, że dla naglego wybierania się zapomnieli

z dobr

z dobr Pańskich pieniędzy zabrać; było i więcej podobnych kass takich, co u kommissarza klucz od szkatuły, a pieniądze po cudzych rękach.

Jeźcze nie tu koniec ciekawości moiey, gdzie mogłem wszedłem, wszędziem ucha nadstawiał pilnie, kaźdegom się spytał, i tym sposobem com mógł wysłuchać, dowiedzieć się i wiedzieć, tego wszystkiego niezapominam W. Panu donieść, kilka iuż dni bawiłem w Dubnie, dziwno mi było, że się z iednym Pańskim Kommissarzem, który zawsze do kontraktowych należał intereffow niemógł obaczyć, Pytam się o niego, za co go niemasz, aż mi ieden tyle dobrego o nim powiedział. Znam ia tego człowieka, iest to iak piławka, która dobrze się krwi opiwszy, sama odpadła, ledwie nie kamień ma więcej wdzięczności temu gruntowi na którym uroś. On z palestranta poszedł na plenipotentą, i generalnego Kommissarza, Pan mu tyle zadufał, iż mu zostawił zupełne rządy, umiał się ułożyć w oczach mło-

dego

dego Pana, myśli uprzedzał, turbować się nie dawał, pieniędzy ile potrzeba z łatwością dostarczał, w rok drugi moy Pan Kommissarz, co na jednym przyjechał koniku, już czterema jezdzi, już się stroi, pałafikow rządzikow i ładownic pełno nad łożkiem wisi, wszystko to z łatwością przyszło, bo z rąk łaskawych possessorow, z ktoremi imieniem pańskim miewał interess, Pana w prawne interessa iako Plenipotent powprowadzał, w graniczne kondescensye powciągał wszędzie tylko kosztu pomnożył, i trudu bez zysku. Zieżdżał do Pana z okrutnemi regestrami percept niechybney intraty a pieniędzy gotowych nigdy nieprzywioził, odwołując się zawsze do znaczney sperandy która kretka na stole doskonale wypisał. Przyszły kontrakty tam iako kommissarz nigdy się nie stawiał, ale tylko iak specjalny plenipotent, do pożyczania pieniędzy, tam summ na blankiety nabrał, komu, chciał oddał, komu należało to zawiodł prowizyą iak chciał tak płacił, i krotko bawiąc, nic dobrego niezrobiwszy  
 iefzcze

ieszcze prędzey wyleciał, panu tylko  
 taką z intereffow pośłał explikacyą,  
 było pieniędzy ni fallor tyle, wyda-  
 łem plus minus tyle, summa summa-  
 rum siła to wynoli, doniofę na przy-  
 szłą pocztę, iak się powoli obrachuie  
 w drodze, z kąd co miałem i gdzie  
 podziałem. To zaś ante omnia do-  
 noszę że dogadzaiąc pańskim interes-  
 som dałem do skarbu swoich tyfięcy  
 kilka. W lat kilka za swoy krwawo  
 wypracowany grosz, aręduie cudzą  
 wioskę a do dobr pańskich przyległą;  
 pomaga sobie pańszczyzną pługi na  
 pomoc wypędza, bydło na paszę od-  
 fyła, lasy zruynował a cudzą wioskę  
 obudował, i ieszcze za to nadgrode  
 zyskał. pan za granicę wyiechał, a on  
 wioski aręduie, Possessorow iak szpa-  
 ragi przesadza, Niedobory płaci, do-  
 bra pańskie podefalkował, a na swoy  
 worek wyciągnął aukcyą. Pan po-  
 wraca, ten z gotowemi pieniędzmi nad  
 granicą czeka, ktore na dobra od  
 roku zaciągnął, a tym czasem tą sum-  
 mą szukał zysku na wszystkich han-  
 dlach. Tu się pan postrzegł, a on się  
 do-

domyślił, że go z całej czynności czeka rachunek nieznacznie się zaczął umykać pańskiego dobra zaniedbywać, nie jeden wielkiej wagi opuścił interesy wymawiając się w tym czasie zbieraniem rzeki, naostatek chęcią ożenienia, to pilnowaniem swego gospodarstwa tylko teraz o sobie myśli, a pana zapomniat.

Westchnąłem tylko widząc tę uślawiczną praktykę, że delikatnym i zbyt wierzącym panom rzadko się nadgrodzi powinna wdzięcznością, ale iak mi się potym rozradowało serce, kiedym jednego poznał poczciwego człowieka który rownie pod ten czas ziechał w interesach pańskich, ten przychylny i dobry sługa, wyslechtł z gryzoty, niedoiadt, niedospał, ubiegając się za całością fortuny i honoru pańskiego, był tentowany znaczną nadgroda aby iako zakredytowany u swego pana wyrobił dożywocie pewnemu possessorowi, ale się uraził za tę krzywdę że źle o iego trzymał sumnieniu. Dziwiło mię to iak on każdego umiał ubłagać, z iaką cierpliwo-

wością mruczącego na zawod wysłuchał kredytora, ślicznie się klaniał, prosił, niełajał, bez wykrętów otwarcie gadał, komu tylko mógł całym ferceciem wygodził, pana z rzetelności charakteru z uczciwey duszy prawie z płaczem wychwalał, i to właśnie w każdym taką ufność ziednało, że wszyscy kontenci byli, iż czy później lub prędzey zawsze dobra z dobrym panem sprawa. Gdzie zaś należało stanąć przy dobru pańskim, tam ani datkiem groźbą i proźbą nie dał się uwieść, z possessorami gdzie zachodził zły ich intereff nieprzeblaganie upartym bywał, i właśnie go sam pokochał za to, że przyjacioł niemiał, przyjechał ekwipażem pomieraym stancyi taniey szukał, prywat przestrzegał, expenły nierobił, bez zbytku się stroił i to samo dowodziło, że to był jeden z tych sług iakiego poczciwym potrzeba panom.

Te tedy zlustrowawszy gatunki ludzi, poszedłem pańskie szlakować obroty, a gdziekolwiek się obrocilem, wszędzie się napatrzył, iak koehani

Cze-

Cześnicy i Skarbnicy szukani i adorowani byli, iak każdy najmilszym gościem. Otoż i z tey okazji opifuię WMć Panu iak pewny skapiec, a tym samym bogaty w iednym domu był od pana przyięty. Ten co tylko zaieżdza czterema frokatemi kobyłami sam w kontufzu i żupanie kamlotowym, i w bardzo przetartej niegdyś karmazynowey bekieszce, podobno szaremi podłytey kótami, wypada gospodarz: mego kochanego Dobrodzieia witam, ach iakże mi się małż<sup>o</sup> oycowie nasi byli sobie wielkiemi przyjaciółami, do szkół razem chodzili. A za coż Jeymć Dobrodziki z sobą nieprzywiozłeś? a godna konfolacya w iakim zdrowiu zostaie? Te i tym podobne grzeczności oświadczał gospodarz, a brat kochany niezłuteńko się kłaniał, trzymiając ręce w kieszeni. Niebawiać zaczęły się kielichy, po wszystkich kątach piia zdrowie upragnionego w tym domu gościa, ten zaś bierze kielich i spetonia protekcyi pańskiej, to szacowney łaski na chudych pacholców, to opie-

kuna



kuna biednych sierot iego. W tym starufzek podchocony zaczyna przebąkiwać, żarcikami pluskać, bawiło to gospodarza, ucieszyło przytomnych. Zaczęli mu applaudować, gęsto go sciskać, na ostatek nieznacznie z wielkim respektem do osobnego zwabili gabinetu, tam dopiero ad seria przyszło, masz pieniądze bracišku, pożycz kochanku, bądźiesz moim Dobrodzieiem: ten nisko się kłania, przyśięga że niema, naostatek po długich namowach w targ o prowizyą i tu w tym mieyscu łamie się traktat, Szlachcic biy zabił na panow że tą prowizyą pokrzywdzili szlachtę, i skończyło się na tym że tylko gębę otworzył, a worek zamknął.

Zamtąd wyszedłszy, poszedłem do iednego panicza, z kilku znaiomemi kawalerami, ktorzy także do niego kontraktowy mieli interess, bardzo ich pięknie przyjął, tyśiac grzeczności i wdzięczności oświadczył, w tym zaczął się zwyczajny o tym czasie dyskurs, zaczyna ow pan przysganiać cudzym czynnościom, dziwo-  
wać

wać się niegodziwym podeysciom,  
 śmiało zaczął gadać na nowe o pro-  
 wizyach prawo, przyznając że wido-  
 cznie pokrzywdzona szlachta, równo  
 z drugimi narzekał na zawod, który  
 ma od swoich dłużników, turbował  
 się że niewie komu ma swoich summ  
 powierzyć, dziwował się nierządowi  
 Panow Polskich, powtarzał często  
 gdzie oni tak straszne podziewaią in-  
 traty, nieutał i tego; iaką ma napaść  
 ustawiczną o te swoje leżące sumki,  
 iak się do niego wszyscy hurmem ci-  
 sną, a za to szczegulnie że ich z pro-  
 wizyą po domach szukam, że o ka-  
 żdym czasie summę odbiorą z opisa-  
 nym procentem, że tanio dobra wy-  
 puszczam, i z possessorami łagodnie  
 kończę. Przydał i to że dziś ten  
 najniezczęśliwszy co u niego pienią-  
 dze czuią, bo rad nierad wplątany w  
 różne okoliczności, często poniewol-  
 nie na opłatę pokoju, stracić ie musi.  
 Straszniem się przywiązał do tego  
 cnotliwego pana, i właśnie wycho-  
 dząc z tamtąd obracam się do tych  
 Ichmciow i mowię, to iakiś poczciwy  
 Pan

Pan. Aż oni krzykneli niewierz  
W Pan tym układnym słowom, to jest  
ieden z tych co wszystkim winien, a  
nikomu nieoddaie, co miał a stracił,  
co szeląga przy duży niema, co kre-  
dytorow pozdradzał, bo po trzy kon-  
trakty daie na dobra, a wprzod od ka-  
żdego odbiera summy, co ptenensye  
possessorskie zdziera absolutnie, przed  
terminem ruguie, co i po pięć prowi-  
zyi płacić niemyśli, w tę nadzieię że  
tego doczeka, że Rzeczpospolita iak  
jest sprawiedliwa, zapobiegaiąc zdzier-  
stwu po trzy procent zapewne nazna-  
czy, i na ten koniec sam myśli być  
Połtem na przyszłym Seymie, aby tę  
publiczną zrobił przyługę.

Z niemi się rozszedłszy wszedłem  
do domu Urzędnika powiatowego,  
gdzie dawał śniadanie, tam zastałem  
wiele zakłocenia o kupno wioski,  
ktorą ieden drugiemu przedawał, iuż  
tedy po trzydniowych z kielichami  
śniadaniach dochodziła zgoda, ale się  
w momencie na tym rozeszła, że w  
całej tej summie było kilkanaście  
Czerwonych Złotych nieważnych i

B

że

że dawny dziedzic chciał sobie z poddaństwa excypować jakąś zaśluzoną babę a na to nowokupujący żadną miarą zezwolić niechciał.

Brat zaś tego Jegomości co tę wioskę kupował, sam mi się zalił, że miał także podobną summę: naprzód nic nieśmiał kupować, wiedząc że grad, ogień, woyna i powietrze, zawsze się ściąga do wioski dziedzicznej, arędarze tey całej kary mało kiedy doznają. Chciał na zaftaw to się bał dać w ręce zadłużonych panow: myślał ją trzymać w domu, to boiaźń o nie i widoczna strata. Na refzcie pożyczyl iey bardzo poczciwemu Panu, na prowizyą ale z okrutnemi opitami, aby ją w rok niezawodnie oddał, Otoż na terminie odebrał z procentem opifanym po dzieścić, i w takie ręce przeniostł tę summę co mu się podobno przyidzie z nią pożegnać, i z prowizyą więcey się niewidzieć.

Wychodzę na ulicę a tu kilku nowych i bogatych dziedzicow walą się przez miasto z okrutną kupą nieodstępnych przyiacioł, pokorna szlachta

chta do nog się ściele, synow do dworu oddaie, każdy się nayłaskawszey polecając prorekcyi; oni zaś iednych całuią, drugim otwarcie swoje obiecuią względy, na tego Panie Antoni tamten Panie Woyciechu, dziś waść u mnie na obiedzie; każdy do siebie na głowę zaciąga, a ci iuż prawie z otwartemi chodzą workami, ci summ doliczaią do wioski, i nic niechcą tylko prowizyi i dożywocia na niey, tamten u Stryia, ow u Szwagra obiecuię wyrobić pieniądze, wszyscy iak ogary za summami lataią, a moi Panowie kontenci, że miłość i kredyt u Szlachty maią, cieszy się że poczciwego Szlachcica do wioski wpuścił, że na trzy lata poarędował dobra, że mu nakoniec od kontraktow, ieszcze się znaczna okroiła do Warszawy summa, chwala Bogu że na rok kłopotu pozbył, a da Bog w przyszłym sam iuż niebędzie niech Kommissarze kręcą głowami, byle na Pańskie wystarczało pleyzery.

Z tey ulicy idę przez iedno Przedmieście widzę kilka panienek w oknie

knie kawalerow hukiem, kozak na  
 theorbanie tnie tańczyki, wszyscy  
 krzyczą ey wiwat ochoczy gospodarz,  
 w tym zatrzymałem się chcąc się od  
 kogo dowiedzieć co to za Panicz stoi,  
 aliści iakaś zatumieniona wychodzi  
 kształtna i ładna kobietka, tey się  
 pytam, a ta mi odpowiada, iest to bo-  
 gaty iedynak ma na pograniczu Wo-  
 łoskim trzy wie dziedziczne, tu u  
 mnie pokojowiec iego od polroka  
 stancyą niał, Pan grzeczny i ludzki  
 codzien częstuie, przyaciół ma bez  
 liczby, rano się wszyscy na likwory  
 schodzą, sniadania i obiady ziadają, w  
 wieczor ostrygi i stare wina ciągną,  
 Bandurzysta gra, spiewacy pod oknem  
 śpiewają, po całych tańcuia nocach,  
 On tu przystany od Oyca, aby cicho  
 z pieniędzmi siedząc złapał tanią na  
 Podolu wioskę, aż potym dowiaduje  
 się że się Jegomości znaczna część  
 ukruszyła tey sumki, wiele zmarnotra-  
 wił a reszte w karteczki przegrał, tu  
 się nagle odmieniła scena, kozaczek  
 gra dumę, okna do południa zam-  
 knięte, paiuk przy drzwiach stoi i go-  
 ści

ści odwraca, udając że Pan słaby, a fame Paniątko tyłem się wymknał, szpinkę i pierścień brylantowy do kieszeni spuściwszy, lata iak niepyfzny iuż go tym bardziey ścigałem ciekawie, iak sobie w takiej biedzie poradził, aż się dowiaduję że kazualnie przybyłego złapał iakiegoś Xiędza Promotora, który Panu Bogu służąc, zebrał z kościoła kilka tyśiączkow, ustroił się bogato iak żyd w lisy do złapania arędy; proźba, ukłonami, a nakoniec butelką ty-le poczwiwego zniewolił Prałata, że dla niego umyślnie na łeb na szyję od żydów popodnosił fummy, chcąc iako prawowiernemu Katolikowi w tak gwałtowney wygodzić potrzebie, otoż dla niego tyle ieszcze zrobił miłosierdzia że taniey złotym, bo po dziewięć spuścił prowizyą z tą tylką iedną wymową aby z gory procent odebrał, i tyle miał w zastawie, ile ta cała wynosi summa, niemogł urazić tak wielkiego Dobrodzieia, na wszystko przystał, i pieniądze zabrał, Oycowski rząd i kulbakę Xiędzu zostawił, i niepożegnawszy się z gospodynią

nią, winiarzem, rzeźnikiem i piekarzem, prosto z tamtąd już późno w noc bez powrotu odiechał.

Niedaleko od tej stancyi stał sławny Bogacz, który całe życie zbierał, a w tych wszystkich majątkach prawdziwego szczęścia doliczyć się niemógł, stał pod dachem dla tańszej stancyi, wyschły od zgryzot, ręce mu się od chciwości trzęsły, nie spał dla boiaźni, nieokrył się dla kosztu, niewiem naostatek czym żył przez ten czas, bo iak iego odarci powiadali ludzie, że pies w spiżarni zdechtł z głodu, a drugi zmarł na ognisku w kuchni, ludziom niedowierzal własnym, a dopieroż obcego nieśmiał przypuścić, Panow się bał, aby mu niewydarli, chudy pacholek żeby go nieokradł, chciał kupować ledwo nie resztę pozostałego kraiu, a pieniędzy nieśmiał na nie poruszyć, cały czas bałamucił, wszystkich, chciał i niechciał, dziś pożyczył, jutro się cofnął, prowizyą z gory i to po dwańście chciał sobie upewnić, na osta-

tku



tku kilka razy przeliczywszy, sumę oddał ją na powrot swoiey szkatułce.

W tym samym czasie nadiechał pewny Pan z okrutnym rozruchem, licznym dworem, brykami za nim nadwieźli pieniądze po całym mieście la-ta pogłoska, dłużnicy się cieszą zaraz nazaiutrz znoszą oryginały, płacą prowizye; i tak dziś trzykroć sto tysięcy zapłacił, nazaiutrz sześćkroć pożyczyl, dobra pozastawiał swoje, a cudze dziedzictwo za million kupił, z ktorego spodziewa się pewnych kilkadziesiąt tysięcy na rok, a tyle drugie expenfy mając, ow nowy Dzie-dzic i pieniądze Pan, będzie podobno w Warszawskim pałacu, iak w szpitalu siedział.

Jeszcze tu iednego Paniątka Du-bieńskiey fabryki zapomnieć niemo-gę dla samey pamiątki rzadkiego o-brotu, co wszystkie długi exkuzą płacił: iednemu powiedział że to ewi-kcyonalna summa oddać iey niemo-że, drugiemu, że przed naypierwszą redukcją w monecie ta summa brana, więc wprzod potrzebuie prawnego

rozważenia, trzeciemu, że od dawności złożył w Przyległym Grodzie, czwartemu, że podług opisu do Lwowa odesłał pieniądze, temu że niewypłaci poki się nierozprawi z familią, komu ta summa przyśadzona będzie, Owemu. że radby serdecznie oddał, ale ta summa co ją dziś chciał liczyć przyaresztowana wczora, Nakoniec iakiemuś cudzoziemcowi wyraźnie powiedział nieoddam, bo na tey summie otrzymałem kaduk.

Już się tedy pokręciwszy po mieście, zaszedłem raz na pokoje Pańskie, widziałem, iakie w te dni mają Pano wie uprzykrzenie, rozumiałem że na jednym w kawałki suknie obedną; tak go każdy kredytor do siebie ciągnął, drugi piękny dom niał, ale w nim dla strachow nocować nieśmiał, bo dusze potrzebujące ratunku ustawicznie o pieniądze wołały.

Dnia jednego byłem proszony na obiad od pewnego Pana, gdzie mało sześćdziesiąt osob siedziało, stoły się pod srebrzem gięły potrawy kosztowne barzo stare Węgierskie wina i

Za-

Zamorfskie w iak naylepszych gatunkach, słucham pilnie o czym też Panowie w tak zakłucnym czasie będą rezonować, aż oni zaczynają narzekać na publiczną krajową klęskę, gorzko załuią odpadłego kraiu, stękaią pod uciskiem ciężkich podatkow każdy liczy iak siła intraty traci niezapomnieli pogłownego, Czopowego, kwart, łanowego, i kominowego, żałośnie wspomnieć, ten na woyska zagraniczne narzeka, tamten na nieurodzaje, ci na wylewy wissy, to na powietrze ludzi i bydła, to na taniość w Gdańsku, to na ciężkie procenta ktore po komorach opłacać potrzeba, nakoniec na ustawiczne redukcye, ktore nas do reszty wyniszczają z pieniędzy, aż tu ieden z pomiędzy nas śmiały staruszek na tę całą mowę w te się odzywa słowa: Niech Panowie zmnieyszą wydatki, to wystarczy na podatki, zaraz się na to naypierwszy odezwał gospodarz a moy Dobrodzieiu nie ten to czas dawny, iuż i Panowie nauczyli się teraz żyć okrągło; znowu staruszek: tak to sobie



bie podchlebiają, a ich prawda niezgadza się z uczynkiem, czy nie w tym poprawa, że więcey teraz na stołach srebra, iak żelaza na obronę kraiową, przedtym uboga szlachta mieściła się uDworow, dobrze że Pańskim chlebem ochronił swego, a pewny jestem że kiedyś z tym było pięknie Panom a szlachcie wygodno; mniey kilkunaštu kosztowało na ten czas, iak dziś Kuchmistrz Francuz, albo Kamerdyner faworyt, gdzie ta różnica w tak krytycznym czasie, droższy teraz pokoy, iak przedtym wioska, kleynoty kupujemy bo te ceny swey nierracą, lepiej nosić sobole bo letkie i ciepłe futro, koronki się piorą, a blondyny niemożna? papierowe obicia nierównie pięknieysze, bo adamaszkowe smutny mebl robią, kosze Wiedeńskie choć droższe, ale od kolasek modnieysze, obraz im droższy, tym mebel między Panami rzadszy; woyska nadworne, kapele dobrane, liberye bogato stroione, wszystko to razem gorczy Cudzoziemcow, i przyidzie na to że nas nad przepaść dobrowolnie, zbli-

zbliżających się bez litości popychać będą. Tą wyraźną prawdą podobno dotknięty Gospodarz zawołał, wypij staruszku jeszcze jedną butelkę, może ci więcej przyptynie do głowy, bo już potym krasomostwie znać wlany rozum. Tu dopiero treść publiczney ciekawości widzieć było: Damy nasze tą wielowładną a sobie dziedzielną mocą iak umiały nad upartem dokazywać sercami, ich łagodności ukłon i przymilenie całym rządziły. Dubnem, dziś tym tytułem wrodzonych powabow złote bożki z przychylną ofiarą w swojezwabiły Domy. Niemogłem się napatrzeć, z iaką łatwością nadzwyczajne podeymowały trudy, niemogłem się nasłuchać tych słow łagodnych, które przez sam szacunek sprawiedliwie opłacali złotem. Ich połączona z rozumem grzeczność iednała przeciwne duchy; zniewalała umysły, pociągała przyjaciół, z ich to łaski ofwobodzone domowe trudności, ich staranne zabiegi w tak trudnym czasie, polepszyły upadłe w interessach nadzieie, on to iak gołąbki  
wy-

wypuszczone z Arki, zakwitłego pokoiu przyniosły roszczki.

Jednego wieczora poszedłem przez ciekawość na reduty, zaraz się domyśliłem, że to jest fortel Pański przynajmniej na godzin kilka utaić oblicze swoje przed napaśnemi kredyto-rami, podobnoby wygodniey było, wnieść modę Karnawału Weneckiego gdzie wszyscy od rana aż do nocy w maskach ukryci chodzą, kapela rżnie wszyscy letko i weselo skaczą właśnie iak łabędzie umierając śpiewają. Uważam kto z kim tańcuie, poznałem że ten Pan co winien wziął w pierwszą parę godną żonę bogatego Urzędnika, a w drugiey parze młody Kawaler bardzą letnią Damę wlecze za sobą, a nasze Xiężne i Senatorki, służą Ichmciom w ostatnich parach. Domyśliłem się że iak komu interes zagrał, tak każdy tańczył. Obeyrzę się po kątach wszędzie stoją stoły obsypane złotem, siedzą Bankierowie iedni wybledzeni strachem, drudzy zapaleni chciwością w koło łakome-  
mi otoczeni graczami, każdy przy-  
szedł

szedł cudze zabierać, a ledwie nie wszyscy zostawiali swoje, postrzegłem wszelako, że dziś owi azardowni Panowie inż porobili wota więcey na swoje niegrywać pieniądze, i dla tego nayczęściey się bawili cudzemi. Jednego między niemi poznałem, który wyiezdziąc z Domu Żydów za Ranty więził, czyniże przed czasem wybrał, z wielką ciężkością zaległe na ludziach powyciągał podatki, po karczmach ludzi krzywdził, Dworu niezapłacił, Laffy zatrzymał, Prowizye szlachcie poodcinał, naostatek grosza dziadowi załował, a garściami złoto na karty stawiając w godzinę wszystkie pieniądze przegrał.

lużpo skończonych Kontraktach, trafiłem na ten ranny ostatni obiad z korego się razem rozieźdzali Panowie, zaczęły się podług zwyczaju Ceremonialne zdrowia, kilich za kilichem lata, ochota się wzmaga, pią na potęgę, wieczor nadchodzi, konie od rana z ludźmi marzną miło mu było patrzeć na tę miłość i generalną przy kielichu zgodę bo i ci co się iuż nieraz pogryzli w Warzawie.

wie serdecznie się całowali w Dubnie Miarkowałem p tych wesółych humorach, że każdy choć szkatułę wyproznił ieszcze kontent, że resztę do worka złapał. w Warszawie się uszargał, a ztąd iak zmyty czystym powrocił. Nakoniec iak im iuż dogrzało wino, a ieszcze bardziey dopiekła szlachta, czym prędzey powpadali do karet, i właśnie iak z ognia konie zaciąwłszy umknęli śpieszno. Jak się tylko ci kartami poopisywani poroziezdzałi prz yiaciele, zostało bezludne i ubogie Dnbno, które w pośród pieniędzy, iak Tantal między wodami umiera z pragnienia.







F

XVIM.1.1104

Est. IA, 451

15 na

000

<http://rcin.org.pl>